

RYNEK WALUT



Handel i inwestowanie na rynku Forex – o korzyściach i zagrożeniach

Nie ma wątpliwości, że inwestowanie coraz bardziej przechodzi do mainstreamu. Liczba klientów szukających swoich okazji na rynkach finansowych zwiększa się z roku na rok. Jednym z tych częściej wybieranych jest Forex. Jednak czy handel walutami jest dla każdego?



Łukasz **Stefanik**
analityk walutowy, XTB

Przez lata inwestowanie uchodziło za czynność zarezerwowaną wyłącznie dla specjalistów od rynków finansowych. Z czasem jednak zaczęło się pojawiać więcej możliwości, a sytuacja gospodarcza skutecznie skłaniała coraz większą liczbę osób do spróbowania swoich sił w roli inwestora.

Obecnie każdy, kto chce rozpocząć swoją przygodę z inwestowaniem, ma do wyboru szereg dostępnych instrumentów finansowych. Jednakże od lat w czołówce popularności jest Forex. Handel walutami przyciąga zarówno tych początkujących, jak i bardziej zaawansowanych inwestorów. Dlaczego tak się dzieje? Dla wielu rynek walutowy wydaje się

miejszem, w którym łatwo można pomnożyć pieniądze.

Forex daje możliwości

Jednym z największych plusów handlowania na Forexie jest płynność tego rynku. Wystarczy powiedzieć, że według danych BIS (Bank for International Settlements) dzienny wolumen transakcji na tym rynku zbliża się do 7 bilionów dolarów. To powoduje, że inwestor najprawdopodobniej nie będzie miał problemów ze znalezieniem drugiej strony transakcji. Dzięki temu poszczególne działania detalisty nie będą miały większego odzwierciedlenia na obecnym kursie, co znacząco zwiększa precyzję wykonania zlecenia.

Inną z zalet jest możliwość handlowania przez 24 godziny na dobę przez pięć dni w tygodniu. Dzięki temu inwestor ma możliwość uczestniczenia w rynku praktycznie w każdym, dogodnym do niego momencie. Jest to duże ułatwienie, szczególnie dla osób, które nie zajmują się handlem walutami zawodowo i chciałoby zgłębiać te tajniki po pracy. To nie byłoby możliwe np.

w przypadku zainteresowania europejskim rynkiem akcji.

Kolejną przewagą Forexu nad tradycyjnym rynkiem kapitałowym jest fakt, iż można tam inwestować zarówno na spadki, jak i wzrosty. To jest szczególnie interesujące w momencie, w którym sytuacja makroekonomiczna nie jest sprzyjająca. Z tym borykamy się m.in. w obecnym momencie. Szalejąca inflacja, coraz bardziej drastyczne działania banków centralnych i pesymistyczne prognozy co do przyszłości nie sprzyjają pozytywnej wycenie aktywów na rynkach finansowych. Dlatego większa elastyczność Forexu daje uczestnikom tego rynku możliwość osiągania zysków na spadkach.

Lewar ma swoje plusy i minusy

Cechą charakterystyczną handlu na rynku walutowym jest możliwość korzystania z dźwigni. W tym przypadku zdania są podzielone – dla jednych jest to ogromny plus, natomiast inni będą uważać to za minus. Dzięki korzystaniu z tzw. lewara uczestnik rynku ma możliwość inwestowania bądź po prostu kontrolowania o wiele większych środków niż te, które w danej chwili posiada. W przypadku Forexu mówimy o dźwigni wynoszącej nawet 1:30. Oznacza to, że można operować na rynku pozycją o równowartości 30 000 euro, posiadając zaledwie 1000 euro. Dzięki temu inwestor może znacząco zwiększyć zyski na-

wet w sytuacji, kiedy rynek w danym momencie cechuje się niską zmiennością. Należy jednak pamiętać, iż niesie to ze sobą również ryzyko analogicznie spotęgowanych strat. Co ważne, u niektórych brokerów, w tym m.in. XTB, można wnioskować o uzyskanie statusu klienta doświadczonego. Taka zmiana pozwala na korzystanie z dźwigni wynoszącej 1:100. Jednak, aby mieć taką możliwość należy wykazać odpowiednie doświadczenie na handlu instrumentami CFD oraz wiedzę w tym zakresie. Szczegółowe warunki należy sprawdzić u swojego brokera.

Rynek walutowy to też zagrożenia

Dane Urzędu Komisji Nadzoru Finansowego są bezwzględne. W 2020 roku aż 77 proc. polskich uczestników rynku walutowego poniosła straty. To jasno wskazuje na to, iż handel na Forexie nie jest wcale tak łatwy, jak określa go wiele osób. Jeżeli nie jest się doświadczonym uczestnikiem rynków finansowych, to nie można dać się skusić hasłem mówiącym o łatwych zyskach.

Te natomiast są bardzo kuszące, szczególnie w obecnej sytuacji makroekonomicznej, w której inflacja zżera oszczędności Polaków. Ci, szukając możliwości ochrony kapitału, m.in. chcą handlować na rynku walutowym. W takiej sytuacji łatwo o poniesienie strat.

Trading to nie jest łatwy sposób na

pomnażanie pieniędzy. Na wycenę poszczególnych klas aktywów wpływa wiele zmiennych. Podobnie jest na rynku walutowym. Nie ma jednej prostej reguły, którą da się przełożyć, aby niedoświadczony inwestor miał gwarancję zysków. Ważne jest, aby osoba wchodząca na Forex miała świadomość zarówno możliwości zysków, jak i strat.

Zaczynając przygodę z Forexem, należy również pamiętać o odpowiednim respekcie do tego rynku. Dlatego chcąc rozpocząć przygodę z handlem walutami, należy na początku poświęcić dużo czasu na naukę i zdobycie doświadczenia. Każdy instrument i rynek jest inny, stąd też trzeba zadbać o to, aby go zrozumieć.

Inwestowanie to nie jest łatwy zarobek

Forex daje inwestorom ogromne możliwości. Handel walutami może przynieść zyski. Jednak na uczestników tego rynku czeka także wiele pułapek, które mogą okazać się dotkliwie zarówno dla finansów, jak i psychiki. Nie bez przyczyny, według statystyk UKNF, większość inwestorzy, którzy zaliczają spore zyski. W dużej mierze zależy to od taktyki i rozważań inwestora. Najważniejsze jednak, aby każdy wchodzący na Forex zdawał sobie sprawę z korzyści i ryzyk charakterystycznych dla tego rynku.

KONTROLUJ KOSZTY

Wiele polskich firm ma kontrahentów i partnerów biznesowych za granicą. Od ryzyka walutowego można próbować się ubezpieczyć, ale trudno je kontrolować. Co innego z kosztami bieżących operacji przewalutowania.

Jakub **Balcerzak**

doradca biznesowy, Amronet

Otrzymujemy przelew od kontrahenta, dla uproszczenia sytuacji przyjmijmy, że na 1000 euro. Ile to będzie w złotych? To zależy, gdzie dokonamy wymiany. Załóżmy, że w banku. Jednak i tu odpowiedź nie jest oczywista. Różnice pomiędzy poszczególnymi bankami są zauważalne. W większości otrzymamy za 1000 euro, w zaokrągleniu, między 4450 a 4500 zł. Jednak są i takie banki, w których po przewalutowaniu zostanie nam 4414 zł, 4388 zł, a nawet 4317 zł. Wszystko to obliczenia według kursów z 21 kwietnia 2022 roku.

To sytuacja przy stosunkowo niewielkiej kwocie – przynajmniej jak na rozliczenia między firmami. Jednak jeśli w grę wchodzi zdecydowanie wyższe sumy, to różnice kursowe między bankami mogą mieć już znaczenie z punktu wi-

dzenia rentowności określonych działań biznesowych. Podobnie, gdy dokonujemy transakcji związanych z przewalutowaniem często. A to w wielu branżach jest dziś na porządku dziennym. Polska gospodarka jest przecież coraz mocniej powiązana z rynkami europejskimi i włączona w sieć światowych łańcuchów dostaw.

Gdzie tną nożyce

No dobrze: ale właściwie skąd te różnice kursowe między bankami, skoro kurs złotego ustala NBP? Wynikają z tego, że każdy bank stosuje własny spread – czyli „widelki” między kursem kupna a sprzedaży – i ustala własne prowizje (a do realnych kosztów transakcyjnych trzeba też doliczyć różnego rodzaju opłaty za prowadzenie konta). Spread w bankach waha się zwykle w przedziale 2-8 proc. W kantorach stacjonarnych te nożyce potrafią być rozwarne jeszcze szerzej – między 1,5 a 10 proc. A jak jest

z pozostałymi kosztami przewalutowania w bankach? Informacji na ten temat trzeba szukać w tabeli opłat i prowizji, ponieważ każdy bank ustala ich poziomy sam.

Jak zmniejszyć koszty

Niestabilna sytuacja geopolityczna i niepewne czynniki makroekonomiczne sprawiają, że waluty spoza grona tzw. safe haven (jak euro czy dolar) zachowują się nerwowo, jeśli można użyć takiego obrazowego określenia. To przekłada się na wyraźnie większe niż jeszcze do niedawna ryzyko kursowe. Co

prawda można się od tego ubezpieczyć, stosując np. hedging walutowy, jednak związane z tym instrumenty również kosztują.

Ryzyko kursowe kontrolować trudno, ale koszty bieżących transakcji związanych z przewalutowaniem warto wziąć pod lupę. Przede wszystkim, okazuje się, że można te koszty minimalizować, zwiększając w ten sposób rentowność biznesu. Sposób najbardziej oczywisty to dokładne sprawdzanie warunków w poszczególnych bankach. Wybieramy ten z najlepszym kursem i najniższymi

prowizjami. Jednak pewnego poziomu tu nie przebijemy.

To jest natomiast możliwe przy innym modelu działania pośrednika w wymianie walut. Np. Amronet – kantor online określający się jako innowacyjna platforma walutowa – w ogóle nie stosuje spreadów. Kurs wymiany jest tu ustalany na podstawie ofert użytkowników. Dlatego jest wyraźnie lepszy niż w bankach. Wracając do naszego przykładu: tu za 1000 euro otrzymamy ok. 4625 zł. Prowizja od transakcji wynosi od 0,02 do 0,22 proc. Poza tym można u nas bez prowizji wysłać pieniądze za granicę. W ten sposób firmy również mogą obniżyć swoje koszty operacyjne. Cały proces przelewów oparty jest o system bankowości elektronicznej.

Z drugiej strony, ta platforma obsługuje tylko cztery główne waluty. To euro, dolar, frank szwajcarski oraz funt brytyjski (przed inwazją na Ukrainę w tym zestawie były też rosyjskie ruble). Nie jest to więc rozwiązanie dla firm realizujących transakcje np. w czeskich albo szwedzkich koronach, węgierskim forincie czy tureckiej lirze. Statystyki pokazują jednak, że takie transakcje należą do rzadkości.



Inwestowanie na Forex w dobie galopującej inflacji i rosnących stóp procentowych – czy to korzystna forma?

Odpowiedź na to pytanie jest bardziej złożona, niż mogłoby się pozornie wydawać. Przede wszystkim inflacja to ukryty podatek nałożony na wszystkich. Jest on rekompensowany w sytuacji, kiedy stopy procentowe są wyższe od wskaźnika cen. Niestety teraz tak nie jest, a tak zwane realne stopy procentowe są ujemne i najwyższe w historii. Tym samym, jeżeli chcielibyśmy polegać tylko na tzw. bezpiecznych formach inwestowania, to będziemy stratni.



Marek **Rogalski**

analityk, DM BOŚ

Nie oznacza to jednak, że wybierając bardziej ryzykowne formy pomnażania naszych pieniędzy, będzie na pewno inaczej. Bo w sytuacji, kiedy pojawia się jakiegokolwiek ryzyko, słowo „na pewno” przestaje mieć rację bytu. Tymczasem Forex jest uznawany za najbardziej ryzykowny sposób inwestowania ze względu na ogromną zmien-

ność, dużą dozę nieprzewidywalności w krótkim terminie, oraz dużą dźwignię finansową, która jest dostępna. Ma jednak niezaprzeczalny atut, który może być cenny w rynkowej bessie, w jaką weszliśmy – pozwala zarabiać na wszelkich sytuacjach kryzysowych – po prostu obserwujemy spadki notowań danego instrumentu, a w przypadku par walutowych opieramy się o model ucieczki w bezpieczne aktywa – a tu zazwyczaj beneficjentem jest dolar. Tradycyjne inwestycje w rynek akcji (strategia kup i trzymaj), czy też rynek obligacji w takiej sytuacji, jaka ma miejsce obecnie, mogą obfitować w negatywne niespodzianki. W bessie zdecydowana większość akcji jest przeceniana,

a w sytuacji gwałtownych podwyżek stóp procentowych, ceny długoterminowych obligacji zachowują się podobnie.

Właściwie zarządzać ryzykiem

To jak korzystnie inwestować, opiera się o odpowiedź na pytanie, czy umiemy właściwie zarządzać ryzykiem i mamy adekwatne oczekiwania co do spodziewanej stopy zwrotu. Niewykluczone, że atrakcyjną formą będzie już model, w którym 5 proc. naszych oszczędności przeznaczymy na Forex, a pozostałe 95 proc. pozostanie w tzw. bezpiecznych przystaniach. Stopy zwrotu na rynku FX bywają dwucyfrowe, co może już nas usatysfakcjonować. A co jeżeli odnotujemy straty? Te, biorąc pod uwagę wartość środków przeznaczonych na tego typu inwestycje, nie będą dla nas nazbyt bolesne. Pamiętajmy jednak, aby nie przekraczać tej relacji 5/95. W środowisku wysokich stóp procentowych mamy do nadrobienia znacznie więcej, niż to, co straciliśmy na danej transakcji – dochodzi przecież kwota wolna od ryzyka, czyli to, co zyskalibyśmy w tym czasie na bezpiecznych inwestycjach.

Forex to nie tylko waluty. Większość platform pozwala poprzez

kontrakty CFD mieć ekspozycję na indeksach giełdowych, surowcach, a także wybranych obligacjach rządowych. I tutaj pole do spekulacji może być znacznie większe. Dlaczego? Bo trendy są dłuższe i zarazem łatwiejsze do wyłapania. Znacznie trudniej jest to na parach walutowych, gdzie zmienność jest większa.

Przykład?

Wiele mówi się ostatnio o ryzyku defragmentacji na rynku długu w strefie euro. Co to oznacza? W dużym skrócie chodzi o to,



Forex jest uznawany za najbardziej ryzykowny sposób inwestowania ze względu na ogromną zmienność, dużą dozę nieprzewidywalności w krótkim terminie, oraz dużą dźwignię finansową, która jest dostępna.

że rynek europejskich obligacji rządowych jest mocno zróżnicowany. Zwyczajowo stabilne są papiery niemieckie ze względu na zaufanie do największej, europejskiej gospodarki i dużą zachowawczość władz w Berlinie, co do nadmiernego zadłużania się. Inaczej wygląda sprawa w przypadku Włoch, czy Grecji. Ponad 10-lat temu te kraje znalazły się w centrum kryzysu zadłużeniowego. Późniejsze interwencyjne działania Europejskiego Banku Centralnego, ale też większa dyscyplina wydatkowa, przykryły ten problem. Niestety pandemia wymusiła zmianę paradygmatów i Włosi ponownie wpadli w spiralę długu. Co dalej? Niezależnie od tego, co się wydarzy w nadchodzących miesiącach, polski inwestor teoretycznie ma możliwość zbudować kryzysowy portfel w oparciu o instrumenty naśladowujące ceny włoskich obligacji, kurs EUR USD, czy też najważniejsze giełdowe indeksy. Wnioski? W przeciwieństwie do kryzysów z lat 2001-02, 2008-09 i później 2011-12 mamy znacznie większe możliwości rozegrania wielu scenariuszy na swoją korzyść za sprawą dużej dostępności instrumentów u brokerów. I być może warto z tego skorzystać.

Obligacyjna faza cyklu koniunkturalnego

W co zainwestować, gdy inflacja przyspiesza, gospodarka zwalnia, w Europie toczy się wojna, indeksy giełdowe i akcje spółek pikuja, tanieją surowce czy nawet kryptowaluty? W niezwykłym otoczeniu warto zwrócić uwagę np. na obligacje, w które można zainwestować poprzez fundusze ETF.



Daniel **Kostecki**

dyrektor polskiego oddziału
Conotopia Ltd. (usługa
inwestycyjna Cinkciarz.pl)

stóp procentowych i ograniczanie skupów aktywów.

Nie bez znaczenia jest również to, co dzieje się za wschodnią granicą Polski. Napaść Rosji na Ukrainę oraz sankcje nakładane przez Zachód na agresorów z dużą mocą uderzają w rynek surowców energetycznych i żywności, powodując

permanentny efekt wysokich cen paliw i produktów spożywczych. Z czasów stosunkowo łatwych dla inwestorów przenieśliśmy się wprost do rekordowej inflacji i widma stagflacji. Dane wskazują, że maksymalny pułap wzrostu PKB w światowej gospodarce osiągnęliśmy prawdopodobnie w 2021 r. Na rok bieżący może przypaść szczyt inflacji. Z kolei w 2023 r. zarówno poziom dynamiki cen, jak i PKB mogą spadać.

Obligacje potaniały, a wzrosło ich oprocentowanie

Taki schemat zdaje się dość dokładnie wpasowywać w cykle koniunkturalne, pokazując, że zbliżamy się

do fazy spowolnienia gospodarczego z możliwą recesją. Ta wiadomość nie brzmi najlepiej, ale trudno oczekiwać lepszych informacji, gdy nastroje konsumentów mogą się drastycznie pogarszać ze względu na inflację i wysokie raty kredytów. Rosnące koszty mogą przerastać wielu przedsiębiorców, a rozgrzana gospodarka, która w pandemii koronawirusa zyskała pomoc monetarną i fiskalną, najprawdopodobniej wchodzi w fazę schłodzenia. Według takiego schematu teoretycznie zaczynać może się tzw. obligacyjna faza cyklu koniunkturalnego.

Papiery rządowe zostały w ostatnich miesiącach przecenione,

a ich rentowności wzrosły, w oczekiwaniu na podwyżki stóp procentowych i następnie ich realizacji. Dzięki temu, że obligacje gwarantują wyższe odsetki i są tańsze niż np. pół roku temu, mogą one przyciągać uwagę inwestorów znacznie bardziej, niż np. rynek akcji. Na giełdy wkroczyła bowiem duża niepewność co do zachowania firm, ich zysków, perspektyw, ale przede wszystkim zachowania konsumentów, kupujących produkty spółek giełdowych.

Wejście na amerykański rynek obligacji poprzez EFT DMA

Czy konsumenci ograniczą się do podstawowych dóbr i porzucą zbędne zakupy lub odłożą je na później? Takie pytania i obawy wydają się uzasadnione. Stąd w obecnej fazie cyklu inwestorzy mogą zwracać się ku rynkowi obligacji. Jego reprezentantem mogą być fundusze ETF o skrótach AGG czy TIP, które dają ekspozycję na amerykański rynek rządowych papierów dłużnych.

ETF-y w formie DMA mogą posłużyć inwestorom do posiadania ekspozycji na największy amerykański rynek. Instrument ten wykorzystuje płynność rynku docelowego, na której ETF-y są notowane, czyli w tym przypadku giełdy z Nowego Jorku. Inwestor ma również możliwość podglądu cen w czasie rzeczywistym podczas trwania sesji giełdowej, gdyż w przeciwieństwie do tradycyjnych funduszy inwestycyjnych, jednostki ETF są notowane na bieżąco i można nimi handlować po bieżących cenach.



Po etapie, w którym wiele inwestorskich instrumentów przynosiło zyski, nadszedł nowy – wyjątkowo trudny. O ile w pandemii koronawirusa giełdy były rekordy wzrostów i niemal wszystko, w co dało się zainwestować, drożało, o tyle obecnie sytuacja się odwróciła. Wyraźny zwrot nastąpił wraz ze zmianą polityki i nastawiania większości banków centralnych.

W dobie wojny i rosnących stóp procentowych

Życie inwestorów skomplikowało się, gdy banki porzuciły luźną politykę monetarną i narzuciły niespotykane od kilkudziesięciu lat tempo zacieśniania warunków pieniężnych poprzez podwyżki

Decyzje konsumentów w trudnych okolicznościach

Ostatnie lata nie należą do najłatwiejszych. Najpierw społeczeństwo zaatakował Covid-19, który zamknął nas na długie miesiące w domach i poniekąd zmusił do przeniesienia swojego życia do wirtualnej rzeczywistości.

Dominik **Ciula**

CSO, Loando

Kiedy zdążyliśmy przyzwyczać się do panującej sytuacji i nauczyć się żyć w czasach zarazy, doszło do kolejnego tragicznego w skutkach zdarzenia. Rosja postanowiła zaatakować Ukrainę. Tysiące ofiar w ludziach, zniszczone miasta, konieczność ucieczki ze zrujnowanego kraju oraz stale rosnące ceny usług i żywności. Jak to wszystko przekłada się na nastroje konsumentów i ruch w branży pożyczkowej?

Aż 54 proc. konsumentów powstrzymuje się od większych wydatków...

Z danych udostępnionych w raporcie Global State of the Con-

sumer Tracker opracowanym przez Deloitte wynika, że 54 proc. konsumentów ogranicza wydatki ze względu na trudną sytuację finansową. Na nastroje respondentów wpływają przede wszystkim czynniki ekonomiczne. Aż 43 proc. martwi się koniecznością regulacji posiadanych zobowiązań finansowych, a 38 proc. nie wierzy w poprawę swojej sytuacji przez najbliższe trzy lata. Polska znajduje się w czołówce państw obawiających się non stop rosnącej inflacji. Aż 81 proc. Polaków jest przerażona nieustannym wzrostem cen. Plasujemy się zaraz za Hiszpanią (82 proc.) oraz RPA (84 proc.). Badanie ujawnia również optymistyczne podejście. W poprawę swojej sytuacji finansowej wierzy RPA (79 proc.), Indie (77 proc.) oraz Brazylia (75 proc.).

...jednak nie rezygnuje z zakupów online i pożyczek!

Ponad 50 proc. badanych korzysta z opcji click and collect, czyli zakupów w sieci. Konsumenti kupują głównie elektronikę (50 proc.), ubrania i obuwie (44 proc.), jedzenie na wynos (36 proc.) oraz meble (33 proc.). A jak wygląda sytuacja w przypadku ubiegania się o nowe finansowanie?

Z najnowszych danych udostępnionych przez BIK wynika, że tylko w grudniu 2021 roku konsumenci zaciągnęli pożyczki o łącznej wartości 768 mln zł. To kwota większa aż o 66,2 proc. w porównaniu do pomocy finansowej udzielonej w grudniu 2020 roku. Dane te świadczą o tym, iż obecna sytuacja społeczna i gospodarcza nie zmieniła zachowań pożyczkowych konsumentów. Najlepsze opcje finansowania mogą oni sprawdzić przy pomocy Chwilówki online i pożyczki przez internet – porównywarka | Loando.pl.

W co warto inwestować w obecnej sytuacji?

Ataki na Ukrainę sprawiają, że społeczeństwo szuka tzw. bezpiecznej

przystani. Co to takiego? To przede wszystkim waluty odporne na stale rosnącą inflację (dolar i euro) oraz złoto. Aż 3-krotnie więcej osób wymienia złotówkę na dolary, a 2-krotnie więcej na euro w porównaniu do ubiegłych lat. Inwestycje w złoto to z kolei opcja dla bardziej zamożnych osób, które wolą zainwestować swoje oszczędności w kruszce niż ulokować środki na niskoprocentowych lokatach. Obecna sytuacja u naszych sąsiadów nie napawa optymizmem. Niemniej jednak nasze społeczeństwo zbyt silnie reaguje na wszelkie bodźce dobiegające z wschodniej granicy, co przekłada się na dalszy wzrost inflacji, kolejki

w sklepach i na stacjach benzynowych. To efekt kuli śnieżowej, czyli zwiększającego się w zawrotnym tempie strachu o gospodarkę oraz wszelkie działania konsumenckie.

Inflacja rośnie, a sprzedaż i tak wzrasta

Jedynie w grudniu 2021 r. sprzedaż detaliczna wzrosła aż o 8 proc. Jak wynika z danych udostępnionych przez PKO Bank Polski, mimo szybkiego wzrostu cen, popyt na produkty oraz usługi, wciąż rośnie w zaskakującym tempie. Tempo sprzedaży wzrosło dwukrotnie, jedynie salony samochodowe odczuły nieznaczny spadek zainteresowania kupnem oferowanych modeli. Inflacja stale utrzymuje się na wysokim poziomie. W porównaniu do lutego ubiegłego roku, w 2022 roku ceny za produkty i usługi zwiększyły się średnio o 9 proc. To największy skok cenowy od 2000 roku. Pomimo tego, że nie jest to sytuacja sprzyjająca zachowaniom konsumenckim, popyt na produkty i usługi wciąż rośnie. Spadku zainteresowania produktami finansowymi nie odczuły również firmy pożyczkowe czy banki.



Z najnowszych danych udostępnionych przez BIK wynika, że tylko w grudniu 2021 roku konsumenci zaciągnęli pożyczki o łącznej wartości 768 mln zł.

Wymieniaj waluty po najlepszych kursach na rynku.

Szybko, bezpiecznie i bez ukrytych opłat.



 @kantor.amronet

Już teraz skorzystaj z rabatu **Promo30** i wymieniaj waluty z **30% rabatem** na start!